

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 28-go SIERPNIA 1926 ROKU | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 238

Kryminaliści w mundurach policyjnych

Dalszy ciąg rewelacji o skandalicznych aferach w warszawskim urzędzie śledczym.

Jak naczelnik Kurnatowski przedzierzgnął się w Sherlocka Holmesa?

Warszawa, 28 sierpnia.

„Głos Prawdy” umieszcza dalszy ciąg rewelacji o warszawskim urzędzie śledczym, które jak wiadomo pociągnęły już za sobą dymisje wyższych dygnitarzy policyjnych i skłoniły prokuraturę do wszczęcia przeciwko nim dochodzeń.

**

Było to za czasów, gdy sądownictwo polskie znajdowało się jeszcze w okresie organizacyjnym. Z „Matuszki Rosji” wrócił m. in. p. Kurnatowski. W szlachetnym zamiarze zaofirowania swych cennych usług władzom sądowno-śledczym jął szukać protekcji, odświeżać stosunki.

Dotarł wreszcie do ówczesnego prokuratora p. S., który petentowi odmówił wprost swego poparcia.

Motywy: zanadto wysługiwał się rządowi carskiemu, p. K., niezrażony odmową, szukał dalej, wreszcie udało mu się przewyciężyć wszelkie trudności i oto — o radości, pewnego pięknego poranku otrzymał od prokuratora S. wezwanie, by się stawił niezwłocznie przed jego obliczem.

Stanowisko pomocnika naczelnika wydziału śledczego ma pan zapewnione — rzekł na wstępie p. prokurator S., — ale pod warunkiem, że pan wykaże swoją zdolność śledczą, przy wykryciu jakiej sensacyjnej kradzieży, lub zbrodni, wydarzyć się mogącej w najbliższej przyszłości. Tylko za tę cenę panie Kurnatowski otrzyma pan nominację.

Wiadoma rzecz, że o znaczną kradzież w Warszawie nawet w biały dzień wcale nie trudno, trzeba tylko umieć chcieć, jak mówi poeta. Otóż na taką sensację nie czekano zbyt długo.

Prezes sądu doraźnego, p. N., jechał tramwajem, no i w tłoku wyciągnięto mu złoty zegarek z dewizką.

Zegarek pamiątkowy, prezent od koleżków w dowód uznania i życzliwości — z dedykacją.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8.98 w płaceniu i 9.01 w zaofirowaniu. Tendencja spokojna. Materiału znaczna ilość.

Bank polski płacił za dolary po kursie 8.97.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Londyn 43.78
Szwajcaria 174.06
Nowy Jork 9.—
Paryż 25.84

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 9.—

Sprowadzono, p. Kurnatowskiego, któremu p. prokurator oświadczył, że jeżeli odnajdzie zegarek i doręczy prawemu właścicielowi, zostanie pomocnikiem naczelnika wydziału śledczego.

Gra warta świecy, p. K. uklonił się grzecznie i przyrzekł uprzejmie, że zegarek przyniesie przed zachodem słońca. I tak się stało, jak powiedział.

Punktualnie po upływie 5—6 godzin p. K. wręczył zegarek przyszłemu zwierzchnikowi swemu.

Zegarek ten sam, dedykacja ta sama. Podziękowania, wyrazy uznania i stanowisko. Tryumf na całej linii. Cieszy się p. naczelnik. Gdy zaś p. K. uszczęśliwiony, wzruszony, miał się już ku wyjściu, p. prokurator w sposób urzędowy zwrócił się doń z zapytaniem: A gdzie dochodzenie?

W odpowiedzi na to nasz Sherlock Holmes uśmiechnął się chytrze, zmrużył oczy i wypalił z miejsca:

— P. prokuratorze jeneralny, albo zegarek, albo dochodzenie.

Aspirant Bachrach.

Jaką opinię miał wśród sfer rządowych, protegowany przez p. Sonenberga i Kurnatowskiego, osławiony Bachrach, wystarczy fakt, że jeden z sędziów śledczych, wykładający prawo na kursie policyjnym, pouczał, iż nie należy czynić jak Bachrach, który, gdy sąd wydał zlecenie urzędowi śledczemu pozukiwania fałszywych pięciotłotówek Bachrach udał się na poszukiwania przez... Gdańsk do Berlina, gdy tymczasem policja mundurowa wykrywa fałszywe banknoty przy ul. Zakroczymskiej.

Próby terroru

W dniu wczorajszym redakcja „Głosu Prawdy” otrzymała z paru stron jednobrzmiące, anonimowe pogroźki, że jeśli nie zaprzestanie drukować rewelacji o urzędzie śledczym, członkowie redakcji będą kolejno wywiezieni i uwięzieni.

Gdy policja jest uczciwa...

Aresztowanie niebezpiecznego kasiarza sprawcy śmiałego włamania w mieszkaniu Żytnickiego.

Tajemnica skradzionej biżuterji, która przypadkowo znalazła się po aresztowaniu przestępcy.

Łódź, 28 sierpnia.

Przed kilku dniami donosiliśmy o wizycie kasiarza w mieszkaniu technika dentystycznego p. Żytnickiego, zamieszkałego w domu przy ul. Południowej 6.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym przed wieczorem dzięki energicznej akcji komisarza Weyera udało się zaarrestować sprawcę włamania.

W jaki sposób dokonano włamania?

W sobotę, dn. 21 sierpnia p. Ż. wyjechał na wieś do swej rodziny, pozostawiając w domu służącą.

Gdy w poniedziałek zrana pan Ż. wrócił ze wsi do Łodzi skonstatował, że w mieszkaniu jego grasowali włamywacze, którzy rozbili kasę ogniotrwałą i zabrali całą jej zawartość.

Służąca, która spała w kuchni, twierdziła, że nie słyszała w nocy żadnych podejrzanych szmerów.

Śledztwo wstępne wykazało, że wykryci sprawcy przy pomocy podrobionych kluczy dostali się do wnętrza mieszkania, poczem zajęli się ogniotrwałą kasą, którą udało im się rozpruć.

Według zeznań poszkodowanego łupem włamywaczy padła biżuterja dana

mu na przechowanie przez pewnego znajomego pana, oraz 18 tysięcy złotych w gotówce.

Służąca, podejrzana o udział w kradzieży aresztowana.

Aresztowanie przestępcy.

Urząd śledczy, zawiadomiony o wypadku, wszczął natychmiast energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawców włamania.

Policja śledcza, kierując się metodą poznawania sprawców z ich sposobów włamania i rozpruwania kas, wpadła początkowo na myślnie ślady, szukając na zasadzie posiadanych w kartotece fotografii jednego ze znanych łódzkich kasiarzy, nie mającego jednak w tym wypadku z włamaniem nic wspólnego.

Dopiero po kilku dniach, stwierdzono, że właściwy sprawca włamania w mieszkaniu p. Żytnickiego początkowo ukrywał się w mieszkaniu swej kochanki, następnie zaś, dowiedziawszy się, że policja jest na jego tropie, uciekł na prowincję.

Wobec tego wysłano kilku funkcjonariuszy urzędu śledczego do okolic podmiejskich, gdzie według informacji zdobytych przez policję, ukrywał się poszukiwany kas'arz.

Wojskowe wyszkolenie młodzieży zostanie wprowadzone w uczelniach francuskich.

Paryż, 27 sierpnia.

Rząd francuski w najbliższym czasie przedłoży parlamentowi projekt o wyszkoleniu młodzieży.

Według tego projektu wyszkolenie ma być obowiązkowe i wprowadzone zostanie zarówno w szkołach publicznych jak i na uniwersytetach.

Ex-adjutantowi Skallona

skradziono 130 dolarów.

Warszawa, 27 sierpnia

W banku Angielsko - Polskim (Kra-kowskie Przedmieście 47) skradziono 130 dolarów p. Mikołajowi Olsuffjewowi.

Wywiadowcy urzędu śledczego aresztowali w związku z tą kradzieżą międzynarodowego złodzieja, Kaufmana Warszawskiego. Pieniądzy oczywiście już nie odebrano.

Poszkodowany p. Olsuffjew przed laty był adjutantem generała - gubernatora Skallona.

Na kolejach niemieckich grasują bandyci.

Berlin, 27 sierpnia.

Ubiegłej nocy dokonano śmiałego napadu na pociąg podmiejski kursujący na linii Berlin — Bernau.

Bandyci obrabowali około 100 pasażerów, poczem zbiegli. Zarządzony pościg nie dał żadnego rezultatu.

Wygrana 10.000 padła w Łodzi.

Jak się dowiadujemy wczorajsza wygrana w sumie 10.000 złotych 13-ej loterii państwowej na numer 28018 padła w Łodzi.

Los wykupiony był w kolekturze F. Jatk.

Biżuterja znalazła się.

Funkcjonariusze urzędu śledczego po dłuższych obserwacjach w Zduńskiej Woli, Rogowie, Lutowie i Złoczewie wpadli na ślad sprawcy włamania i skonstatowali, że poszukiwany przestępca w dniu wczorajszym wyjechał do Łodzi.

Wobec tego punkt obserwacji przeniesiono do Łodzi i oto w dniu wczorajszym w jednej z melin złodziejskich kasiarza aresztowano.

W urzędzie śledczym stwierdzono że nazwisko jego brzmi Józef Bogus.

Przy aresztowanym znaleziono 118 dolarów i 237 złotych.

Bogus zeznał, że resztę pieniędzy roztrwonil i wydał na zakupienie garderoby dla siebie oraz dla żony.

Do kradzieży biżuterji aresztowany nie przyznał się.

W związku z aresztowaniem Bogusa zgłosił się wczoraj do urzędu śledczego poszkodowany Żytnicki, który oświadczył, że rzeczywiście biżuterja nie została skradziona.

Poszkodowany tłumaczył się, że dopiero teraz znalazł ją w mieszkaniu.

Służąca p. Ż. zostanie prawdopodobnie zwolniona z aresztu.

NASR-ED-DIN

„król królów“ sypał w Paryżu autentyczne „perskie oko“.

Wspomnienia słynnego detektywa francuskiego o szachu perskim.

W pamiętniku wydanym przez słynnego Paolego, funkcjonariusza policji paryskiej, któremu powierzana była stała ochrona wszystkich ukoronowanych suwerenów odwiedzających Paryż, znajduje się pomiędzy innymi pysznie skreślona sylwetka szacha perskiego, następcy Nas-Ed-Dina znanego również i z pobytu swego w Warszawie.

Paoli nie bardzo był zachwycony wyznaczoną mu służbą, wiedział bowiem, że władca ten podlega niebezpiecznym zachciankom, co rzeczywiście ujawniło się zaraz na początku jego pobytu w Paryżu, gdy na specjalne swe życzenie asystował przy straceniu jakiegoś złoczyńcy.

Gdy wprowadzono skazańca, szach przypatrywał mu się długo i uważnie, poczem zmarszczywszy brwi, przeniósł wzrok na obecnego z urzędu przy egzekucji prokuratora i odezwał się głosem, nakazującym bezwzględny posłuch.

— Żądam, aby natychmiast uwolniono tego nieszczęśliwca!

A potem, wskazując palcem na osłupiałego prokuratora, dodał:

— Rozkazuje, aby natomiast łeb ucięto temu oto człowiekowi!

Paoli z trudnością zdołał wytłumaczyć perskiemu autokracie, że w Rzeczypospolitej francuskiej wymiar sprawiedliwości podlega nieco innym prawom, niż w Persji.

Naogół król królów okazał się człowiekiem niezmiernie „miłym“ i „panem“ o szerokiej ręce. Odwiedzał on niezmiernie wspaniałe sklepy paryskie, czyniąc w nich na prawo i na lewo zakupy potrzebnych i zgoda zbytecznych przedmiotów. Na sprawunkach tych znakomity interes zrobiła liczna świta tego wschodniego władcy. Dygnitarze ci obchodzili najbezczelniej sklepy, przyrzekając sprowadzenie swego monarchy i umawiali się o prowizję od ewentualnego obrotu.

W przechadzkach swych po Paryżu król królów oglądał z zajęciem każdą witrynę sklepową a towarzyszył mu stałe tłum gapiów, podziwiając z koleśkiego egzotycznego gościa, który rzeczywiście sam stanowił przewspaniałą gablotę jubilerską.

Kolekcja kosztowności.

Na epoletach jego lśniły wspaniałe szafiry, pas i wisząca na nim szabla obasypana była całkowicie bezcennymi szmaragdami, 4 ogromne rubiny zastępowały guziki munduru. Ale nadewszystko budził podziw olbrzymi brylant, słynny Daria-Ur, co oznacza morze światła. Przytrzymał on na perskiej papasze szacha brylantową egretę, tryskającą ogniem, niczem fontanną świetlną. Cała ta kolekcja kosztowności przedstawiała ca „lekką mową“ wartość 40 milionów franków.

Była to jednak znikoma część biżuterji i drogocności, jakie posiadał ten nieobliczalnie bogaty człowiek. Przywiózł on bowiem ze sobą całą żelazną skrzynię pełną bajątkami klejnotów, która pozostawała pod nieustanną strażą 4 perskich drabów, pilnujących jej we dnie i w nocy.

Szach był tchórzem.

Umysłowość króla królów, podług słów Paolego, stała mniej więcej na poziomie jedenastoletniego szubaka, co w zestawieniu z jego niewzruszoną powagą i sędziwym wiekiem, stanowiło bezprzykładowy kontrast. Niepodobna go było skłonić, aby wszedł na szczyt wieży

Eiffla i stamtąd obejrzał panoramę Paryża. Muzaffer-Ed-Din był tchórzem co się zowie, wskazuje na to jeszcze następujący komiczny epizod.

Odwiedził on wraz ze swą świtą słynną pracownię państwa Curie-Sklodowskich; postanowiono więc zademonstrować mu radjum. Wprowadzono zatem dostojnych gości do specjalnego pokoju bez okien i zgaszono światło. Nagle, gdy w ciemnościach zabłysnął fosforyczny płomień tego tajemniczego pierwiastka, rozległ się nieludzki wrzask szacha, a za nim całej jego świty. Zapłonęły światła i zdumionym oczom obecnych przedstawił się następujący widok: całe otoczenie króla leżało plackiem na podłodze a jego władca wrzeszcząc w niebogłose, wisi dygocząc z przerażenia na szyi wielkiego wezyra. Opuścił on natychmiast pracownię w przeświadczeniu, że uniknął nieudanego nań zamachu.

W stosunku jednak do płci pięknej płochliwość tego suwerena zmieniła się w nielada płochłość, zaborczość oraz w niepowszedni apetyt. Na spacerach więc przejażdżkach i widowiskach, sypał on na wszystkie strony „perskim okiem“, proponując każdej, która mu się podobała, wyjazd do Teheranu.

Skąpił na kobiety.

Nie brał on tego zresztą sam na serio, gdyż, o ile wogóle rzucał pieniędzmi bez umiaru, o tyle w stosunku do kobiet był nie raz obrzydliwie skąpy. Czasami jednak potrafił posunąć hojność do bardzo wysokiego stopnia.

Podczas pobytu jego w Vichy bawiła tam również wielka księżna Włodzimierzowa, stryjenka Mikołaja II-go. Szach wydał na jej cześć wspaniałe przyjęcie, a nazajutrz przesłał jej w upominku cały stos bezcennych wprost kobierców, po których raczyła stapać jej drobna nóżka.

Sztuczna szczeka na złotej tacy.

Księżna oczarowana była z początku wyszukaną galanterją szacha, lecz nie-

zadługo drobny epizod podczas uczyty dał jej do poznania, że jednak praktykowany na dalekim wschodzie bon ton posiada pewną własną swoistość. Mianowicie, gdy pierwsza potrawa pojawiła się na stole, zbliżył się do króla królów jeden z wysokich jego urzędników i podał mu na złotej tacy jakiś przedmiot. Wielka księżna sądziła narazie, iż jest to jakiś nieznan jej przyrząd, używany przy jedzeniu w dalekiej krainie gospodarza. W rzeczywistości okazało się, że szachowi podano sztuczną szczekę, którą ten jaknajnaturalniej i zupełnie otwarcie osadził w jamie ustnej.

Śniadanie jednak odbywało się dalej wśród miłego nastroju. Muzaffer-Ed-Din uprzejmie emablował swego szacownego gościa, gdy nagle powstał od stołu i nie tracąc nic ze swej tak charakterystycznej, skondensowanej powagi, opuścił zebranie. Nieobecność jego trwała niezbyt długo; gdy powrócił, na twarzy malował mu się wyraz błogości.

„Najjaśniejszy Pan ulżył sobie!“

— Najjaśniejszy pan ulżył sobie! — tłumaczył wielki wezyr z dobrotliwym uśmiechem na łagodnej twarzy.

W zwiedzaniu wszelkich osobliwości Paryża, wykazywał król królów niespożyte siły i ciekawość. W Jardin d'acclimatation na specjalne jego żądanie pokazano mu węża, pożerającego żywe króliki, co oczywiście uzyskało najwyższe uznanie.

Podczas przeglądu Luwru — opowiada Paoli — było nam trochę niewyraźnie, gdy szach wkroczył do specjalnej sali perskiej. Obawialiśmy się pewnych zrozumiałych refleksji, które mogła w nim wzbudzić przepiękna kolekcja wszelkiej perszczyzny, upiększająca dzięki dziwnym kolejom losu Paryż a nie Teheran.

Lecz ten spadkobierca wielkiego Cyrusa i Kambizesa rozchwiał nasze obawy, oświadczył z całym spokojem:

— Kiedy założę sobie muzeum, ufunduję w niem bezwarunkowo salę francuską.

Skok z 44 piętra.

Para nieszczęśliwie zakochanych tańcząc charlestona rzuca się w przepaść.

Na dachu jednego z drapaczyw chmur w Nowym Jorku znajduje się modny dancing pod nazwą „Heaven“ (Niebo).

Jest on istotnym rajem zakochanych par, które w cieniu przepięknych palm drzew pomarańczowych rosnących w malachitowych ważonach, rozkoszują się rytmiką shimmy i charlestona ich związek.

Przed kilku dniami zjawiła się w tym modnym dancingu miss Olly Windberg, córka bogatego kupca nowojorskiego, która kochała się beznadziejnie w urzędniku firmy swego ojca. Rodzice żadną miarą nie chcieli zgodzić się na związek.

Zakochana para postanowiła przeto zakończyć życie.

W chwili, gdy muzyka zagrała ulubiony taniec, Olly puściła się w pias z ukochanym, w tempie tanecznym dobiegli do balustrady i rzucili się z wysokości 44 piętra na bruk ulicy.

Trup w kontuszu odkopany w kościele holenderskim.

Podczas przebudowy kaplicy św. Rafała w Amsterdamie natrafiono w głąbo kości 3 metrów pod podłogą na grób szlachcica polskiego.

Trumnę postanowiono przenieść na cmentarz.

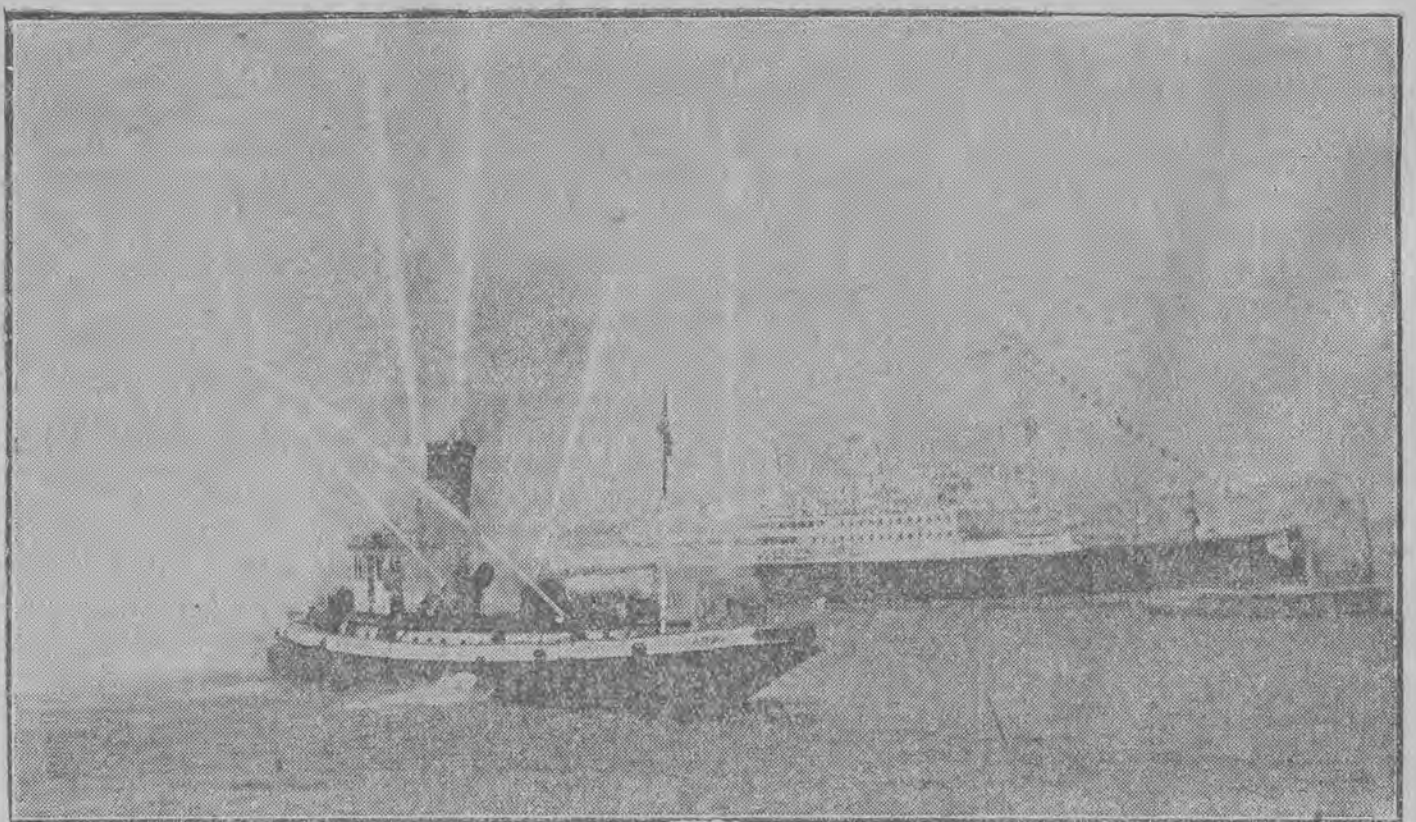
Za dotknięciem się jednak łopaty drewniana trumna rozpadła się w kawały i z wnętrza wyłonił się trup szlachcica polskiego w ubraniu pochodzącym z początku 17 wieku.

Bogaty to musiał być magnat, skoro palce jego zdołał sygnet złoty zdobny herbem Kościeszka, a jedwabny żupan spinała rubinowa spina. Karabela wysadza na była drogiemi kamieniami.

Ciało szlachcica polskiego zeszło w ciągu wieków na mumję, a ubranie jego przecowało dotąd ślady zamożności.

Pomnik Heinego.

W Hamburgu odbyło się w tych dniach odsłonięcie pomnika Henryka Heinego, który stanął w parku miejskim. Uroczystość odbyła się wobec przedstawicieli władz, twórcy pomnika, rzeźbiarza Ledermana, tłumnie zebranej publiczności. Mowę okolicznościową wygłosił znany pisarz berliński Alfred Kew, który od lat 20 prowadził walkę o uczczenie znakomitego poety. Dotychczas bowiem Heine nie miał pomnika w państwie niemieckim.



W Ameryce skonstruowano obecnie specjalne statki, których zadaniem jest gaszenie pożarów w porcie. Na fotografii naszej widzimy okręt taki podczas próbnej procedury gaszenia pożaru: olbrzymie pompy hydrauliczne z kolosalną siłą wyrzucają strumienie wody.

KAMIENICZNIK W OPALACH.



— Dlaczego pan nie mieszka w jednym ze swych domów?..
— Z powodu braku środków.. Właściciel domu zdycha dziś z głodu... A komorne dziś jest takie wysokie...

U WRÓZKI.



— Mogę pani nawet powiedzieć jak się nazywa ten, który się stara o pani rękę...
— Mniejsza z tem, niech mi pani lepiej powie ile on ma forsy...

Zamordował żonę scyzorykiem a poćwiartowane jej zwłoki ukrył w rowie.

Ohydna zbrodnia bigamisty, który kandydował na wójta.

Lublin, 28 sierpnia.

We wsi Zaporze powiatu zamojskiego mieszka zamożny gospodarz Jan Mróz, który wśród włościan cieszył się wielkim szacunkiem. Do niego zwracano się we wsi z prośbą o porady. Mroza wybierano zazwyczaj sędzią polubownym, a ostatnio miał on kandydować na wójta.

To też niemałe ogarnęło oburzenie włościan miejscowych, gdy pewnego dnia do mieszkania Mroza wkroczyło czterech policjantów z przodownikiem na czele, którzy nałożyli mu na ręce kajdanki i wciągnęli na wóz, którym odwieźli go do Lublina.

Włościanie próbowali go odbić i tylko dzięki taktownemu zachowaniu się policjantów nie doszło do rozlewu krwi.

Mróz, jak się okazało, był zbrodniarzem poszukiwanym przez władze zagraniczne.

W roku 1914 został on wzięty do wojska rosyjskiego. Po roku walk na froncie dostał się do niewoli i został wysłany w głąb Niemiec.

Mrozowi udało się jednak zbiec i po długich wędrówkach przedostał się on na Łotwę.

Tutaj uciekinier zapoznał się z pewną młodą niewiastą, córką zamożnego posiadacza ziemskiego, niejaką Wierą Dumuszczyk.

Zdobył sobie jej względy i po kilku-miesięcznej znajomości zwrócił się do jej rodziców z prośbą o rękę.

Przedstawił się rodzicom Wierę, jako agrarjusz polski, który posiada majątek ziemski na kresach.

Wkrótce odbył się ślub.

Mróz żył z żoną tylko kilka miesięcy.

Pewnego dnia przywłaszczył sobie jej biżuterję wartości 30.000 złotych uciekł z domu.

Mróz przybywa do Polski do rodzinnego Zaporza. Tutaj za skradzione pieniądze zakupił ziemię i ożenił się z córką jednego z gospodarzy.

Po kilku latach o pobycie jego w Zaporzu dowiedziała się pierwsza małżonka, która poczęła doń pisać listy, prosząc go, by powrócił do niej.

Mróz nie udzielił jej żadnej odpowiedzi.

Przed rokiem jednak otrzymał wiadomość, która wstrząsnęła nim do głębi.

Wiera pisała mu, iż wie o jego małżeństwie i zagroziła, że jeśli w ciągu kilku tygodni nie przyjedzie do niej — zawiadomi o bigamii policję.

Mróz widząc, iż sprawa przedstawia się poważnie, wyjechał na Łotwę.

Tutaj, udając skrucę, pogodził się z pierwszą żoną i złożył przyrzeczenie, że nigdy jej nie opuści.

Skatowanie młodej dziewczyny w lesie

Bestjaiski czyn magistrackich leśników pod Lwowem.

Lwów, 27 sierpnia.

17-letnia Karolina Rusińska, córka rolnika w Pasiekach, mając odpowiednie zezwolenie, onegdaj popołudniu wraz z swoją siostrą, Marią Rusińską, udała się do lasu Dominikańskiego celem zbierania zeschłych patyków. W czasie tej zbiórki zabłądziła ona z lasu tego do lasu zubrzyckiego, należącego do miasta Lwowa, a dodać należy, że oba te lasy pozostają ze sobą w łączności.

Gdy zaledwie weszła na obcy teren w tej chwili zjawili się tam dwaj gajowcy miejscy. Jeden z nich, a był to Michał Latawiec, rzucił się na Karolinę Rusińską i począł ją bić laską, drugi zaś pobiegł za jej siostrą, która zdołała zbiec przed nim.

Gajowy Latawiec przytrzymał Rusińską, jak jakiegoś opętaniec, bił ją laską po całym ciele, a w tem bestjałskiem zęcaniu się nad dziewczyną nie ustąpił nawet w chwili, gdy ta z bólu omdlała i runęła na ziemię.

Nie pomogły nic jej prośby, aby Latawiec pozostawił ją w spokoju, a prze stał bić nieszczęśliwą dziewczynę w chwili, gdy tam zjawiał się praktykant Roman Klimowicz, pozostający u niej-

kiego leśniczego Szczawińskiego w Zubrzy. Klimowicz, dowiedziawszy się od Latawca, że Rusińska nie posiada kartki na zbieranie patyków w miejskim lesie tylko w Dominikańskim, kazał dziewczynie zrzucić z siebie po kolei chustkę, bluzkę, fartuszek i spódnicę.

Rusińska tego uczynić nie chciała więc teraz Klimowicz począł ją bić laską. Gdy wreszcie okładana kijem Rusińska wzbraniała się zdjąć ze siebie spódnicę Klimowicz tę zdził z niej przez moc, puszczając Rusińską jedynie w koszuli i pedzając ją z lasu.

Po chwili Rusińska wróciła z powrotem i upadła na kolana, prosząc tych magistrackich katów, aby oddali jej chociaż fartuszek celem osłonięcia się i do stania do domu. Prośby jednak skatowanej dziewczyny nie odniosły skutku. Funkcjonariusze miejscy, pod których do zorem pozostaje las, przepędzili, grożąc dalszym biciem, przyczem jeden z nich za nią strzelił z dubeltówki.

Rusińska, wydostawszy się z lasu zmasakrowana laskami do krwi, przy drodze upadła z bólu i zmęczenia, gdzie ją naga bo jedynie w koszuli, znaleźli przechodnie.

Randki w radzie miejskiej naznaczał cudzej żonie ławnik magistracki. Walne posiedzenie rady wykluczyło go z magistratu.

Kutno, 27 sierpnia.

Zychlin, jedno z najmniejszych miast w Kongresówce, położone w powiecie kutnowskim, ma nielada sensację.

Sprofanowano salę posiedzeń rady miejskiej, a „zbrodni“ dopuścił się ławnik magistracki, p. Wawrzyniak.

Oto co zaszło:

Pewien bogobojny mieszkaniec Żychlina, przechodząc nocą obok gmachu magistratu, spostrzegł światelko w oknie parterowym.

Zaciekawiony wdrapał się na framugę, przyłożył oko do szyby i ujrzał rzadki widok.

W sali posiedzeń, na stole, pokrytym zielonym sukniem, stała butelka konjaku, leżały sardynki, wędliny, pieczywo a na wszystkim padały promienie świeczki wetkniętej w kałamarz.

Za stołem siedział radny Wawrzyniak i trącał się kieliszkiem z żoną ogólnie szanowanego obywatela miasta.

Więść o odkryciu lotem błyskawicy rozniosła się po Żychlinie. Ludność wybiegła z domów.

Burmistrz złapał się za głowę, naczelnik straży ogniowej przywdział hełm i pas z halabardą, komendant posterunku policyjnego zarządził ostre pogotowie, a organista chciał uderzyć w dzwony na alarm.

Gdy na salę posiedzeń wkroczył mąż wiarolomnej niewiasty, uwodził ratował się ucieczką przez okno od podwórza.

Stwierdzono, że miał dorobiony klucz od budynku. Randka nie była pierwszą, bowiem w śmietniku wykryto kilka butelek po konjaku tej samej marki.

Rozumie się, że wszyscy obywatele Żychlina zapalali świętem oburzeniem. Nagwałt zwołano walne posiedzenie rady miejskiej.

Po szeregu przemówień radny dr. Sułkowski przedstawił wniosek o wykluczenie p. Wawrzyniaka.

Wniosek przeszedł większością głosów.

Ojciec i syn

spadli podczas pracy z dachu.

Łódź, 28 sierpnia.

W dniu wczorajszym przy ulicy Spółnej nr. 7 wydarzył się straszny wypadek.

W domu tym od kilku dni pracował przy reperacji dachu 53-letni Juliusz Fogel i syn jego 18-letni Karol, zamieszkał przy ulicy Pomorskiej 179.

W dniu wczorajszym podczas pracy na dachu jeden z nich stracił nagle równowagę i pociągając za sobą drugiego, spadł na bruk.

Ojciec i syn doznał obrażeń cieleśnych. — Przybyłe pogotowie po udzieleniu im pomocy, Juliusza Fogla odwiezło do szpitala Poznańskich.

Pończoszki jasne, przezrocze i cienkie powędrowały do zupełnie obcych rąk dzięki naiwności p. Eugenjusza.

Łódź, 28 sierpnia.

Do fabryki pończoch I. Salomonowicza zgłosił się pewien kupiec nazwiskiem Krygier, który zakupił tam transport pończoch wartości 750 złotych.

Zamówienie miało być przesłane do Warszawy, to też przed kilku dniami firma wysłała jednego z pracowników Eugenjusza Andrzejczaka z transportem do ekspycji mieszczącej się przy ulicy Wschodniej 56.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Cegielińskiej do Andrzejczaka zbliżył się młody mężczyzna, który spytał go dokąd odwozi paczkę.

Gdy Andrzejczak oznajmił mu, iż odwozi je do biura ekspedycyjnego, nie znajomy przedstawił mu się, jako Krygier i oświadczył, iż sam przyjechał z Warszawy w celu odebrania transportu.

Andrzejczak uwierzył nieznanemu, który wystawił mu pokwitowanie z odbioru zamówienia i zabrał pończochy.

Dopiero po kilku dniach wyjaśniło się, iż Andrzejczak padł ofiarą sprytnego oszusta, który w dowcipny sposób przywłaszczył sobie towar.

Oszusta poszukuje policja.

Jadowite żmije w Berlinie.

Niezbyt miłe odkrycie służącej.

Przedmieście Berlina, Scheneberg zostało zaalarmowane przed paru dniami niezwykłą wiadomością: oto w jednym z domów służąca, sprzątająca pokój, znalazła pod łóżkiem zwiniętą w kłębek dość dużą żmiję.

Wobec tego, że mieszkańcy domu nie wyłączając jednego oficera, bał się podejść do żmiji, zawezwano... straż ogniową, która żmiję odurzyła gryzącym gazem.

Następnego dnia, w tym samym domu, znaleziono inną żmiję, z którą było również dużo kłopotu.

Kiedy paniczny nastrój domu nieco

uspokoił się, w sąsiednim domu znaleziono w wannie 7 młodych żmij, wyległych zaledwie przed paru godzinami.

Obecnie surowe śledztwo ujawniło, że z terrarium pewnego „amatora“ żmij wypuszczono w nocy kilkanaście okazów żmij, niezupełnie bezpiecznych.

Według słów zbieracza, niektóre żmije wróciły do domu, a, nie licząc znalezionych, na wolności pozostaje jeszcze sześć wielkich żmij, w tem jedna „kobra“.

Można sobie wyobrazić jaki był efekt tego oświadczenia...

INTUICJA.



— Czy pan wierzy w przeczucia?
— O, tak!... Gdy widzę bogatą panie na ulicy, wiem już zgóry, że się w niej zakocham...



Pele-mele.

W pewnym urzędzie komunalnym miałem do załatwienia ważną sprawę.

Z bijącym sercem stanąłem przed drzwiami nr. 27 gdzie urzędował referent mojej sprawy.

Na szczęście przyjrzałem się dobrze napisowi na drzwiach zanim odważyłem się zapukać. Byłbym ładnie wpadł! Na drzwiach nr. 27 był bowiem następujący napis:

„Niezatrudnionym w tem biurze wstęp ostro wzbroniony“.

Cofnąłem się w sam czas.

Nic dziwnego pomyślałem — pewnie do biura nr. 27 jest wejście inne, jak to czasem bywa w urzędach.

Stanąłem więc przed drzwiami nr. 28 i nauczony już doświadczeniem, odczytałem znowu następujący napis:

„Niema wejścia“.

Poszedłem dalej. Drzwi nr. 29:

„Wstęp bezwarunkowo wzbroniony“.

Drzwi nr. 30:

„Osobiste zgłaszania się u referentów są niedopuszczalne“.

Drzwi nr. 31: „OO“.

Drzwi nr. 32:

Sekretarjat — Wejścia niema“.

Drzwi nr. 33:

„Wejście bez poprzedniego zameldowania się w sekretarjacie ostro wzbronione!“.

Drzwi nr. 34:

„Wejście dozwolone tylko za poprzednim zgłoszeniem się w biurze pod nr. 33“.

Drzwi nr. 35:

„Biuro informacyjne. — Tu się żadnych informacji nie udziela!“.

Zemlałem... **

W związku z rozpoczynającym się sezonem teatru miejskiego, dyskutowany jest podobno plan repertuarowy, w którym pierwsze miejsce zajęła sztuka p.t. „Nasza Żonuzia“ z Credową i kilku radowymi w rolach głównych.

A dalej wystawione będą:

„Wicek i Wacek“ — z p. Wi. i St. Grabskim.

„Mandaryn Wu“ — z p. Stanisławem Wojciechowskim.

„Bagienko“ z Sonnenbergiem i Kurnatowskim.

„Dziady“ — udział bierze cała Łódź.

„Robert i Bertrand“ — z kasjerem magistrackim p. Leśniewskim i urzędnikiem wydziału zdrowotności publicznej p. Alfonsem Szyktancem.

„Ładna historia“ — z dyr. Samborskim.

„Opieka wojskowa“ — z panem Radostawem Wojniczkiem.

„Ponad siły“ — udział bierze cała rada miejska.

„Niewinna grzesznica“ — z p. Bednarczykiem.

„Świat bez mężczyzn“ — z dr Sadowską.

„Donżuan na wywczasach“ — z prez. Cynarskim.

„Świt, dzień i noc“ — z p. Wincentym Witosem.

Przepisał Ku-Ku.

„Ruda Florka“ zdradziła zbrodniarza.

17-letni przestępca, niedoszły ojcobójca i włamywacz w potrzasku.

Smutna historia wiejskiego wyrostka, który znalazł się na drodze występku.

Łódź, 27 sierpnia.

W tych dniach do więzienia w Łęczycy odstawiono zakutego w kajdany sławnego na całe łęczyckie złodzieja, którego przez dłuższy czas daremnie poszukiwała policja.

Ciekawe są okoliczności, w jakich schwymano owego młodocianego, bo liczącego zaledwie 17 lat, przestępcę.

Wiktor Kawczyński vel Kawka, urodził się we wsi Osiny, łęczyckiego powiatu. Dziecko ubogich rodziców ciężką pracą na roli zarabiających na nędzne wyżywienie 6-ga dzieci, od najmłodszych lat samopas włóczył się po polach i drogach.

Ani ojciec ani matka nie mieli czasu na wglądnięcie w wychowanie najstarszego syna Wiktor. Nikt nie interesował się chłopcem, nikt nie śledził jego postępów, ani baczył, by nie znalazł się w złym towarzystwie. A tymczasem chłopiec, pełen złych instynktów obracając się w gronie starszych odeń parobków, pod ich wpływem w zaraniu życia już wstąpił na drogę występku.

Od łyczka do rzemyczka.

Zaczął się od drobnych szkód, wyrażanych okolicznym właścicielom. Podjudzany przez starszych wiejskich łobuzów, pragnących osobiście uniknąć niebezpieczeństwa, związanego z ich występkiem, Wiktor składał

nocne wizyty sąsiadom w ogrodach wypełniając kieszenie kradzionym owocem. Zakradał się również na pola gdzie pastwą jego zachłanności padały grochy, marchew, brukiew itp. Początkowo brał tylko tyle, ile potrzebowali dla własnej konsumpcji on i jego koledzy, z czasem zaczął rabować na sprzedaż.

Jako dziesięcioletni chłopiec, posiadając ze sprzedaży kradzionych ziemio plodów pieniądze, miał możność zakosztować zdradzieckiego smaku alkoholowych napojów. Stopniowo Wiktor zaczął zaglądać do cudzych kurników chlewów, stodół i obór. Stał się on postrachem całego łęczyckiego powiatu.

Schwytany kilkakrotnie na gorącym uczynku kradzieży, po uprzednim otrzymaniu od poszkodowanych tęgiego lania oddawany był pod opiekę ojca, który ze swej strony również nie żałował rzeźmi i ręki. Ale wszystko na nic się zdało. Zanim Wiktor dobiegł do lat 16-tu trzy razy gościł w sądzie dla nieletnich przestępców. W końcu powiat łęczycki dla jego operacji złodziejskich stał się zbyt szczupłym terenem.

Włamanie w Łęczycy.

Wówczas Wiktor uplanował kradzież z włamaniem w Łęczycy. Miało to miejsce mniej więcej rok temu. Po dłuższej obserwacji upatrzonego ob-

jektu, zakradł się nocą, a dokonawszy włamania, na szkodę Borucha Finkesteina, dopuścił się znacznie większej kradzieży. Policja wpadła na ślady przestępcy. Wówczas ścigany, udał się do Osin do ojca, żądając na dalszą ucieczkę pieniędzy. Ale ojciec kategorycznie odmówił, a w dodatku jeszcze dotkliwie oblił wyrodnego syna. Następnie zamknął go na noc w chlewie, z nastaniem dnia zamierzając Wiktor oddać w ręce policji.

Ręce splamione krwią ojca

Wyrodnny syn, wylamawszy deskę, wydostał się w nocy z prowizorycznego więzienia. W głowie jego tkwił gotowy już plan zbrodniczej zemsty. Przy pomocy drutu, otworzywszy drzwi wejściowe do mieszkania rodziców, uderzeniem żelaznego łomu zamroczył śpiącego ojca, poczem zadawszy mu jeszcze kilka razy aż trysnęła krew, przypuszczając, że go zabił, ze stojącego pod oknem kuira wykradł kilkadziesiąt złotych i zbiegł. Wszystko to uczynił tak cicho i sprawnie, że śpiący w sąsiedniej izbie matka i rodzeństwo, dopiero rano, po przebudzeniu się z twardego snu, skonstatowali zaszły nocą zbrodniczy wypadek.

Stary Kawczyński z powodu otrzymanych razów popadł w umysłową chorobę.

Pod opieką Florki z Bałut

Obciążony sumieniem swe jeszcze jedną zbrodnią Wiktor zbiegł do Łodzi, gdzie w melinach złodziejskich na Bałutach znalazł sobie bezpieczne schronisko.

Tu poznał nierządnicę i przyjaćiółkę złodziej niejaką Florentyną Wypych. Ze policja znowu wpadła na ślady Wiktor, skorzystał on z uczynionej mu właśnie propozycji rudej Florki i zamieszkał u niej. Tu czuł się zupełnie bezpieczny. Ale Florka, jako córka Koryntu nawiązała do spacerów w świetle ulicznej latarni, stale prawie przebywała na mieście. Nie podobało się to Wiktorowi, opanowanemu przez uczucie zazdrości. Na tem tle między nim a kochanką powstały spory. Wreszcie jednego dnia doszło do gwałtownej sprzeczki, podczas której Wiktor boleśnie poranił rudowłosą Florke. Rzecz jasna bezpośrednio po tem opuścił bezpieczną kryjówkę.

Zemsta nierządnicy.

Ruda Florka wiedziała o nowej kryjówce Wiktor. Niejednokrotnie przecież sama w towarzystwie opryszków i złodziej przebywała w melinie pod Rudą Pabjanicką, która teraz stała się schroniskiem jej brutalnego kochanka.

Pałająca zemstą dziewczyna postanowiła pójść na ręce policji i przyczynić się do schwymania niebezpiecznego opryska. W następstwie swej mściwej decyzji wskazała policji kryjówkę Wiktor. Dzięki temu schwymano zbrodniczego wyrostka. Odesłano go do więzienia w Łęczycy do dyspozycji śledczego.

Przez kino został mordercą.

— A w kinie to tak robią — zawołał 20-letni młodzieniec

i zadał śmiertelny cios butelką koledze.

Warszawa, 27 sierpnia.

O wpływie kinematografu na moralność życia współczesnego możnaby z powodzeniem pisać całe tomy, bo nie tylko znaczenie wychowawcze sztuki filmowej, ale i jej działanie sugestywne jest rzeczą bezsporną.

Jak dalece wrażliwe są szerokie masy, dla których kino jest nieraz jedyną odskocznią fantazji, świadczy o tem wy mownie rozprawa sądowa przeciw Władysławowi Prasalikowi (Leszno 58).

Ten zgórą dwudziestoletni młodzieniec tak przejął się jakimś obrazem kinematograficznym, że stał się zabójcą.

Działo się to w mieszkaniu ciotki oskarżonej, Franciszki Repeciukowej, przy ul. Rycerskiej nr. 8.

Spotkali się tam dwaj bracia Władysław i Stanisław Prasalikowie ze swymi rówieśnikami Edwardem i Michałem Repeciukami.

Na stole zjawiała się wódka.

Gdy już wszyscy mieli nieco w czubach, wynikł jakiś spór między Władysławem Prasalikiem a pozostałą kompanją.

— A w kinie to tak robią — zawołał Władysław I, chwyciwszy z ziemi pustą butelkę od piwa, zadał nią trzy potężne ciosy w głowę brata swego Stanisława i Repeciuków.

Istotnie wedle wszelkich prawideł filmowych wszyscy trzej zwalili się kolejno na ziemię, z tą jednak różnicą, że Stanisław Prasalik i Edward Repeciuk wstali po paru sekundach, zaś Michał przeniesiony na łóżko, zmarł, nieodzyskawszy przytomności.

Zabójca nie przyznawał się przed sądem do winy, dowodząc, że był pijany i nic nie pamięta.

Sąd okręgowy skazał Władysława Prasalika na 4 lata ciężkiego więzienia.

Ośmioletnia złodziejka.

Przygarnięta przez milionerkę kradnie biżuterję wartości 700 tysięcy dolarów.

Przed jednym z hoteli paryskich, w którym zwykle mieszka finansiera amerykańska, można było zaobserwować sześciolletnią dziewczynkę ubogą ubraną i zalewającą się łzami.

Dziewczynka budziła litość milionerów i otrzymywała sute datki, które skwapliwie wydzieriał jej ojciec, z rogu ulicy obserwujący zachowanie się dziecka.

Pewnego dnia ulitowała się nad matką Jeanette milionerka amerykańska,

wdała się z nią w rozmowę i wzruszona opowiadaniem żebraczki, przygarnęła do siebie, obiecując małą zabrać ze sobą do Ameryki i wziąć ją na wychowanie. Zaledwie dwa dni trwała opieka miłosiernej amerykanki nad dzieckiem ulicy.

Trzeciego dnia Jeanette zniknęła, unosząc z sobą klejnoty milionerki, przed stawiając wartość 700 tysięcy i w gotówce 30 tysięcy dolarów.

Złodziejki poszukuje policja paryska.

Muzeum spirytystyczne w Londynie.

Jest ono dziełem twórcy Sherlocka Holmesa — Conan Doyle'a.

W starym pałacu przy ulicy Wiktorji w Londynie znajduje się najciekawsze muzeum na świecie. Jest to muzeum spirytystyczne, które jest dziełem znanego pisarza i spirytysty **Conana Doyle'a**.

Stary obraz dzieło nieznanego malarza przedstawia urodziny spirytyzmu. Poraz pierwszy — mianowicie 31 marca 1848 roku — siostry Fox, pochodzące z Hydeville wystąpiły jako medja i pośredniczyły między światem duchów a naszym światem. Szukano od tego czasu kontaktu między duchami a ludźmi i uciekano się do najrozmaitszych środków.

Przez pewien czas bardzo modne były wirujące stoliki, ale wkrótce wyszły z mody, gdyż spirytyzm w ciągu swego rozwoju uległ rozmaitym ewolucjom.

Dowodem tej ewolucji są fotografie duchów w wielkiej ilości rozwieszone na ścianach. Jedną z tych fotografii przedstawia **Conana Doyle'a** za nim zamgloną postać, w której niejasnych konturach rozpoznał **Doyle swego syna**, który padł podczas wielkiej wojny światowej.

W szklanej witrynie znajdują się gipsowe odciski rąk i palców, które podczas seansu się zmaterializowały. Jak wiadomo taka materializacja nie jest stała, tylko po kilku minutach się

rozplywa. Jest jednak rzeczą możliwą uzyskać odciski tych zjaw w parafinie.

Owe ręce z „ektoplazmy“ które oglądamy w witrynie pochodzą ze seansów ze słynnym polskim medjum **Stanisławą Tomiską**. Zbiór tych odcisków niczem nie ustępuje zbiorowi paryskiego badacza **Geleya**, który zginął tragiczną śmiercią.

Prócz tego zawiera muzeum rozmaite przedmioty jak monety, kule metalowe, ciekawe wazy. Wszystkie te przedmioty pochodzą od duchów, które w mistycznie i tajemniczy sposób rzuciły je na stół podczas seansów. —

Najciekawszy jest jednak zbiór auto grafów. Jak wiadomo spirytyści utrzymują, że są pewne medja, które pod dyktando duchów piszą z nadzwyczajną szybkością, często w językach, których na jawie zupełnie nie znają.

Manuskrypty muzeum pochodzą z takiego automatycznego pisania. Na szczególną uwagę zasługują listy do **Conana Doyle'a**. Znajdujemy tam listy **Byrona**, **Oscara Wildego** i wielu innych przedstawicieli angielskiej literatury.

Charakter pisma tych listów ma przypominać zupełnie charakter pisma wszystkich tych osobistości, które znalazły za stosowne z tamtego świata przesać pozdrowienia **Conanowi Doyle'emu**.

Detronizacja świętego.

Posąg oskarżony o brak powagi i dostojenstwa.

Niezwykły wypadek w ukraińskiej wsi sowieckiej.

W jednej z wiosek sowieckich w okolicy **Charkowa** bawił na wakacjach u swego ojca popa 19-letni jego syn, **Aleksiej Nikiforowicz Fiedorow**.

Chłopak, przejęty ideałami komunistycznymi, szerzył zapamiętałe zasady **Lenina** wśród miejscowej ludności, podważał autorytet cerkwi i pozostawał w otwartej walce ze swym ojcem.

W wiosce znajdowała się od szeregu lat figura św. **Mikołaja**, otoczona powszechną czcią.

Zapamiętały agitator bolszewicki zapragnął ją usunąć i namawiał ludność, aby czempredziej roztrzaskała święty posąg, a na miejsce jego sprawiła pomnik bohaterom komunistycznej rewolucji.

Chłopi potakiwali głowami w obawie przed popowiczem, lecz żaden z nich nie odważył się podnieść ręki na świętego **Mikołaja**.

Pewnego dnia stał się cud.

Figura przemówiła i to w dodatku chrapliwym głosem i rozpoczęła wykład o bolszewizmie, potem odśpiewała

hymn międzynarodówki, a wreszcie wydołała z siebie skoczne melodie tańeczne.

Chłopi zgłupieli, a baby uradziły między sobą, iż niepodobną jest rzeczą czcić takiego świętego, który wyśpiewuje różne bezecne piosenki i nowomodne tańce. Trzeba więc zrzucić go z piedestału i w to miejsce postawić innego świętego, któryby miał w sobie więcej ducha pobożności.

Jak postanowiono, tak zrobiono.

Skoro posąg upadł, strącony na ziemię, z podnóża jego wyleciała skrzynka z radioaparatem, który ustawił bezbożny **Aleksiej**, celem skompromitowania świętego.

dr. Haltrecht
Piotrkowska 26 — powrócił.

Międzynarodowy kongres karciarzy.

Miłośnicy brydża o szlachetności gry.

Próba dżentelmeństwa i talentu małżeńskiego.

Przyjaciele brydża postanowili zwołać międzynarodowy zjazd zwolenników gry w karty, aby zwalczyć zawodowe szulerstwo, które coraz częściej bywa uprawiane pod pokrywką pięknych gier towarzyskich.

Zdaniem anglików gra w karty powinna uszlachetniać obyczaj i rozwijać charakter ludzki, natomiast słyszy się skargi, iż zabawa przy zielonym stoliku rozwija chciwość i podnieca lekkomyślność.

Jeśli tak się dzieje w istocie, wina spoczywa nie w grze, lecz graczach, którzy źle używają kart i zamiast kombinować puszczają się na hazard, godny jak najsurowszego napiętnowania.

Najszlachetniejszą grą w karty jest brydż.

Daje bowiem pole do różnych kombinacji, uczy przezorności i przedsiębiorczości, wymaga cierpliwości i równowagi umysłu, a dobry ton towarzyski nakazuje zachowywać zimną krew gdy szczęście nie sprzyja.

Przy kartach poznać można prawdziwego gentelmana.

Nic też dziwnego, iż hrabia **Leicester** zapraszał starających się o rękę jego córki na partję brydża i czterem kandydatom z kolei odmówił przyzwolenia na małżeństwo, albowiem okazało się w grze, iż byli nieuwważnymi i lekkomyślnymi złościami.

Piąty z rzędu kandydat na zięcia otrzymał dopiero za żonę posażną i jedynaczkę, albowiem przez cały wieczór nie popełnił ani jednego błędu w

Dziki człowiek z tajgi syberyjskiej.

Mieszkał w pieczarach i jadał trupy ludzkie, które wykradał z grobowców.

Nad rzeką **Irkisz** w Syberji, żył od dłuższego czasu dziwny człowiek.

Niewiadomo skąd przyszedł i jak się nazywa, dość, że prowadził w tajgach życie dzikiego zwierzęcia.

Okrywał się skórą wilka, mieszkał w pieczarach, jadał surowe mięso upolowanych przez siebie zwierząt, a przed ludźmi uciekał, bojąc się ich gorzej, niż największych drapieżców.

I byłby ów dziwny człowiek pędził dalej niezależne życie, gdyby nie zwróciła manja, która nim owładnęła.

Zakradał się na cmentarze, odkopywał groby i zjadał trupy.

Przy tej czynności napotkali go mieszkańcy i byłby zawisł na drzewie, gdyby nie wstawiennictwo miejscowego

duchownego, który widząc błędne spojrzenie dzikusa wytłumaczył swym parafianom, iż zbrodniarz jest obłąkańcem.

Oddano go do szpitala. Pierwotny człowiek nie chciał wymienić swego nazwiska, nie przyjmował pożywienia, a na widok lekarza wpadał w chorobliwe podniecenie.

Po kilku dniach pobytu zdołał się jednak uspokoić i uczynił spowiedź z swego życia. Był niegdyś wysokim carskim urzędnikiem.

Rewolucyjne rządy pozbawiły go posady, a rodzinę wymordowali bolszewicy. Te przejścia zrobiły na nim takie wrażenie, iż uciekł w lasy, aby nigdy nie mieć do czynienia z ludźmi, których nienawidził.



43)

JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Był już gotów poddać się dobrowolnie.

Wrogowie zbliżali się z obydwóch stron. Szofer, zaniepokojony światłem la terek i krzykami nocnych stróżów, zatrzymał auto.

Dopiero w ostatniej chwili, w obliczu grożącego mu niebezpieczeństwa, **Błaszczyk** wpadł na pomysł wyratowania się z ciężkiej opresji.

Z jednej strony szosy ciągnął się długi, gęsty las, od którego dzielił go niezbyt głęboki rów.

Błaszczyk przeskoczył rów i zaszył się w gęstwinie leśnej. Słyszał za sobą jeszcze przekleństwa nocnych stróżów i gruby głos dyrektora szpitala. Kilku od ważniejszych wpadło do lasu, goniąc **Błaszczyka**, lecz wrócili zaraz na szosę rezygnując z dalszych poszukiwań.

Błaszczyk, przekonawszy się, że nikt już go nie goni, upadł zmęczony na ziemię i rękawem otarł spocone czoło.

Z pokaleczonych nóg sączyła się krew. Zdarł kawał koszuli i obandażował ranę.

Nie mógł jeszcze złapać tchu. Trwożnie rozglądał się wokoło i nasłuchiwał bacznie, lecz znikąd nie dolatywały najłżejsze nawet szmery.

Wyobrażał sobie jak popłoch musiał powstać w gmachu szpitalnym po jego ucieczce. **Brugenmajer** wścieka się pewno ze złości.

Błaszczyk rozłożył się na ziemi. Zgarbił trochę mchu pod głowę i przymknął oczy.

Bał się, że zaśnle. Ale zmęczenie opanowało go do tego stopnia, że nie mógł podnieść powiek.

Obudził się, gdy na niebie wstawało słońce. Czuł dotkliwy chłód. Powoli budził się letni poranek.

Świergot zbudzonych ze snu ptaszek napełniał przestworze leśne czarodziejską muzyką, podobną do głośniejszej fanfary triumfującej na cześć wschodzącego słońca.

Wierzchołki wysokich sosen złociły się pierwszemi blaskami kul słonecznej a niebo na horyzoncie pławiło się we krwi zorzy porannej.

Jakaś radość wielka a niepojęta panowała w tym lesie, wszystko powoli ożywało jak pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki.

Błaszczyk leżał zasłuchany w śpiew ptaszek i o niczem nie myślał.

Świadomość, że wyrwał się nareszcie z rąk swych oprawców, że znowu oddycha wolnym powietrzem, dodawała mu otuchy i wiary w lepszą przyszłość.

Nie myślał o tem, co nastąpi.

Jedynym jego pragnieniem w tej chwili było zabezpieczenie się przed wrogami i uniknięcie spotkania z policją.

Był przecież w stroju szpitalnym i łatwo mógł wpaść w ręce nieprzyjaciół.

Narazie nie miał zamiaru ruszać się z lasu. Było mu wprawdzie zimno, ale cóż to znaczyło wobec wielkiej radości jaka ogarniała go na myśl, że porzucił wreszcie to okropne środowisko warjatorów.

A dzień stawał się coraz jaśniejszy, coraz weselszy, rozprzestrzeniał się po całym lesie, napawał radością dusze **Błaszczyka**, odpędzał wszystkie troski i zmartwienia.

Błaszczyk obandażował nogę.

Gdy poruszał się, czuł jeszcze ból w kostce. Skaleczył się pewno, biegnąc w nocy po lesie.

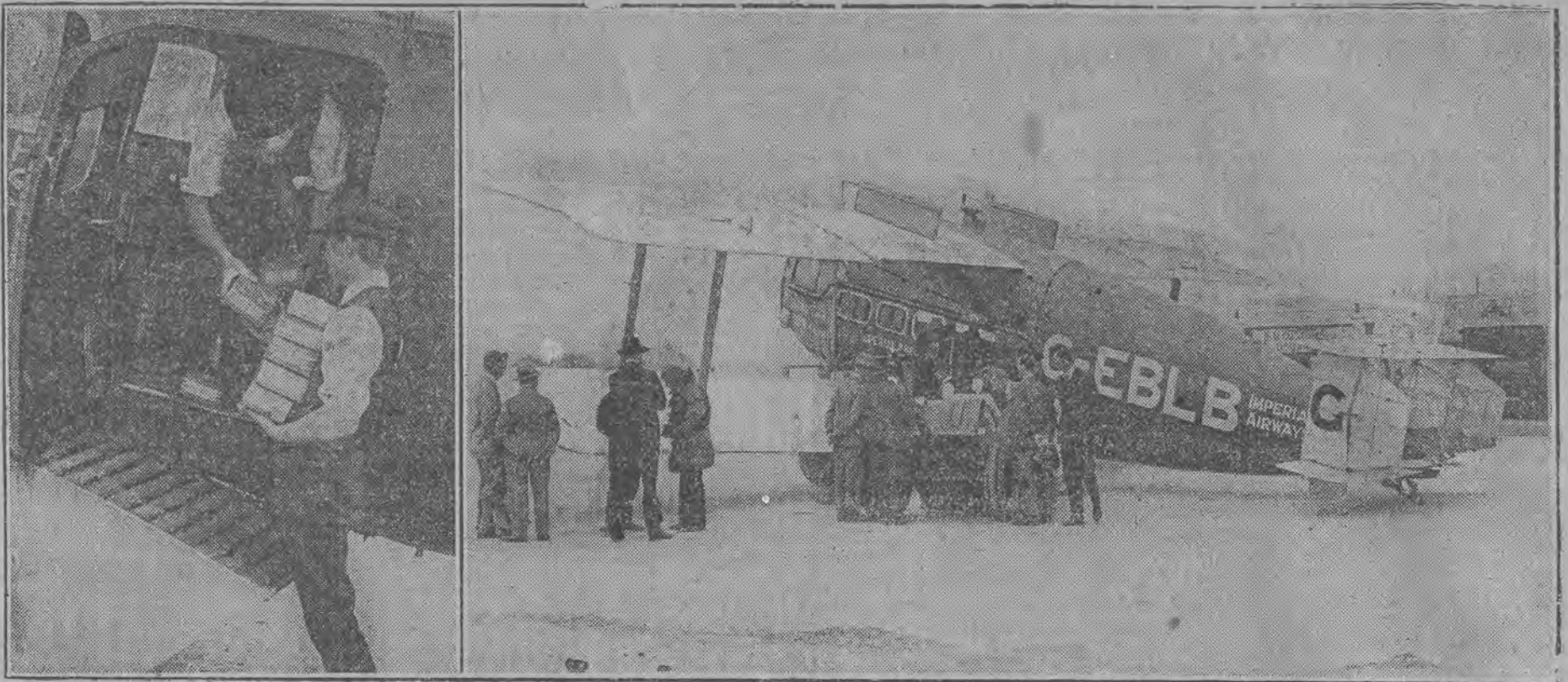
Zmył szmatę w pobliskiej rzeczce znowu owiazał nią nogę.

Następnie zdjął marynarkę i umył się zimną wodą.

To go orzeźwiło. Czuł się wypoczęty i silny.

Wrócił na dawne miejsce i położył się znowu na ziemi.

Był pewny, że nikt go tu nie zobaczy. (D. c. n.)



Pierwszy transport złota drogą powietrzną przelany został z Rosji do Londynu. Taką samą drogę odbyło nasze polskie złoto, wracając z Londynu do Warszawy. Było ono zastawione w Bank of England za czasów rządów Grabskiego i Skrzyńskiego, zaś wykupił je obecny rząd prof. Bartła.

Stolica gwiazd filmowych rozszerza się z nadzwyczajną szybkością.

W roku 1867 liczyło Los Angeles 2000 mieszkańców, obecnie 1.000.000

Hollywood nie jest już dziś odległym przedmieściem, lecz dzielnicą miasta. Oczywiście i dziś jeszcze trzeba koleją elektryczną jechać z Broadwayu przeszło pół godziny do przybytku filmowego, coż to jednak znaczy dla metropolii amerykańskiej? O ile Los Angeles wzrastać będzie w dalszym ciągu w tym tempie, to niedługo już Hollywood zmieni się w część samego śródmieścia — city...

Boulevard hollywoodski, wokół którego ugrupowały się pracownie największych przedsiębiorstw filmowych świata, nie może się oczywiście mierzyć co do intensywności komunikacji z główniejszymi ulicami Los Angeles, ale jest niezwykle szeroki, domy zaś otaczające go, są wytworne i przypominające raczej wille, niż koszary wielkomiejskie.

Mieszkania głównych gwiazd lub ich sąsiadów, między którymi mieszka np. sławny król fryzjerów, Gillette, wzniesione są przeważnie w stylu starohiszpańskich dworów wiejskich.

Są to duże dwupiętrowe domy o dachach płaskich, stojące na dużych trawnikach albo wśród ogrodów palmowych. Wiele will znajduje się na stokach pagórków beverlyjskich, tuż nad morzem nad plażą.

Pracownie filmowe są to przeważnie zwykłe zabudowania z drzewa, lecz np. studio Chaplina wzniesione jest w stylu dworka angielskiego.

Wnętrza wykazują zamieszkanie Amerykanów do organizacji. Widać tu ogromne biura dla urzędników administracyjnych i bynajmniej nie jest to rzeczą łatwą znaleźć pokój któregoś z dyrektorów.

Los Angeles popiera widocznie ten swój „przemysł domowy“. Co pięć kroków mieści się teatr świetlny, w którym przedstawienia odbywają się już o godzinie 9.30 przed południem i trwają bez przerwy aż do nocy. Istnieje nadto w mieście sześć teatrów i kilka sal koncertowych.

Króluje jednak film. Następująca historia jest pod tym względem znamienita.

W teatrze świetlnym Broadway wyświetlano po raz pierwszy film z Normą Talmagde w roli głównej.

Towarzystwo, którego własnością był obraz, kazało z jej pracowni przynieść całe mnóstwo reflektorów. Montowano je na ulicy, celem iluminacji teatru filmowego z frontu.

Olbrzymi ruch zahamowany był w ciągu wielu godzin, lecz policja przypływała się temu spokojnie.

Film króluje. Najpotężniejsi „filmiarze“ świata tu mają swe rezydencje. Są to ludzie poważni, z silnie rozwiniętym poczuciem odpowiedzialności.

Zdają sobie sprawę z olbrzymiej ilości ludzi, którym narzucają swe wytwory i czują się względem nich zobowiązani moralnie.

Wesołe życie w ulicach Los Angeles przystania wiele trzeźwości, wiele pracy i — tragedji. Słyszymy nieraz o kilku gwiazdach filmowych, pobierających kolosalne pensje, ale nie słyszymy nigdy o strasznej nędzy, która grasuje w Los Angeles tak samo, jak wszędzie indziej.

Tak jak motyl leci do światła, zlatują rok rocznie tysiące do Los Angeles, by szukać szczęścia i sławy w filmie. Zaledwie jeden procent znajduje tutaj naprawdę zajęcie, reszta popada w bezna dziejną nędzę...

Jednakowoż dla tych niewielu, którym uśmiechnęło się szczęście, stanowi

ta metropolia prawdziwy raj zaczarowany.

W przeciągu niewielu lat powstały tutaj niby w bajce hotele o wprost niewiarogodnym wykwinciu, a niektóre z nich, jak np. „Ambasador“ na bulwarze Wilshire nie ma poprostu równego sobie w całym świecie!

Miasto całe zasypane jest eleganckimi restauracjami. Na wielu z nich widnieje napis: „otwarte przez całą noc“. Aktorzy filmowi mają swój ekskluzywny klub Montmartre, przysparzający wiele wygód kawalerom zwłaszcza.

Ażeby dostać się naprawdę do centrum raj filmowy na wyspie Catalini trzeba przemierzyć 25 mil morskich. Tu wyświetlają wielkie filmy morskie tu rozciąga się wielkoświatowa plaża tu znajdują się też te romantyczne doliny i wąwozy, góry a nawet „las dziewiczy“, jakie podziwiamy na filmach hollywoodzkich.

U „pustych wybrzeży“ tej wyspy „rozbił się“ już niejedyn okręt oczywiście w celach filmowych.

Tu uciekają też po trudach całodziennych znane „gwiazdy“. W eleganckim hotelu uzdrowskim tańczy się co wieczora, tu ma swą siedzibę sławny klub jachtowo-filmowy...

Lot nad Atlantykiem odbędzie się w końcu sierpnia r. b.

Europa i Ameryka z wielkim zacięciem oczekują ukończenia budowy wielkiego dwupłatowca, który posługując się trzema dziewięciocylindrowymi silnikami ma dokonać przelotu w końcu sierpnia z Nowego Jorku do Paryża.

Przelot ten ma być nowym rekordem w przelotach długodystansowych, i obok lotów Paryż — Omsk i Paryż — zatoka Perska stanowić będzie przełomowe wydarzenie w rozwoju komunikacji lotniczej.

Trzej piloci mają prowadzić samolot amerykański — porucznik Allan Snody i kapitan Homer Barry oraz znakomity lotnik francuski Rene Fonck.

Data rozpoczęcia podróży będzie zależała od warunków atmosferycznych. Samolot nie będzie leciał drogą, jakiej

trzymają się parowce, lecz celem skrócenia przelotu nad oceanem polecą z Nowego Jorku przez Boston do Newfoundland, a stamtąd nad oceanem do południowych wybrzeży Irlandji i do Paryża.

Przebieżenie przebyta w ten sposób wynosi 3.660 mil, z czego nad oceanem 1.800 mil. Samolot zabiera 11.357 litrów benzyny, które starczyć mają na przebycie 4.300 mil.

Aparat posiada urządzenie pozwalające na pozostawanie na powierzchni oceanu przez kilka godzin. Podczas lotu dokonane będą próby utrzymywania komunikacji radiowej przy pomocy krótkich fal. Stacja samolotu ma sygnał WOP.

Trubadurów XX wieku.

Studenci niemieccy na wędrownie wakacyjnej śladem żaków średniowiecznych.

Czterech studentów uniwersytetu heidelberskiego rozczytawszy się w sobie życia średniowiecznych żaków postanowili spędzić wakacje wedle wzoru swych kolegów z XIV i XV stulecia.

Nauczycy się kilkunastu utworów poetyckich na pamięć i zabrawszy z sobą instrumenty muzyczne ruszyli w podróż po Niemczech.

W pierwszym zaraz miasteczku doznali srogiego niepowodzenia.

Zaledwie stanęli na rynku i rozpoczęli wygrywać i śpiewać, zjawił się żandarm i zapytał ich o pozwolenie na wykonywanie zawodu „żebrackiego“ studenci oburzyli się na takie miano i oświadczyli, iż są trubadurami przeto mają prawo robić co im się podoba.

Ponieważ nikt w miasteczku nie słyszał o trubadurach więc przeproszono ich uroczystie i puszczone na wolną stopę, a wśród mieszkańców rozeszła się wieść, że czterej młodzi studenci są synami książęcych rodów i umyślnie wędrują po świecie, aby przekonać się, iż ludność małego miasteczka sprzyja arystokracji i nie zapomniła o cesarzu.

Nazajutrz odeszli podróżnicy dalej i zatrzymali się w sąsiedniej miejscowości. Skoro oświadczyli, iż są trubadurami kazał ich burmistrz natychmiast uwięzić, albowiem przyszedł do przekonania, że pod tą nazwą rozumieć należy złodziei, bandytów i podpalaczy.

Uwolnił ich dopiero w więzieniu sędzia śledczy, doradzając, aby nie bawili się w XX stuleciu w trubadurów, albowiem będzie ich musiał pociągnąć do odpowiedzialności za włóczęgostwo.

Puścizna po Lincolnie.

Niedawno zmarł, jak donosiliśmy, w 83-im roku życia, Robert Lincoln, syn prezydenta St. Zjednoczonych Abrahama Lincolna. Zmarł zupełnie zapomniany w dobrach swoich Vermont.

Na krótki czas przed śmiercią Robert Lincoln przekazał bibliotece kongresowej w Waszyngtonie wielką skrzynię, z tem zastrzeżeniem, że dopiero w dwadzieścia jeden lat po jego zgonie można zdjąć z niej pieczęcie i otworzyć ją.

Skrzynia ta zawiera tysiąc listów pisanych przez Abrahama Lincolna i do niego. Nikt nie wie co te listy ujawnią, Robert bowiem nigdy nie chciał z nikim mówić o ojcu, ani też pokazać jakkolwiek cząstkę spuścizny po nim.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Polski przyniósł w pierwszym dniu zwycięstwo ogólnym faworytom.

(Od naszego lwowskiego korespondenta sportowego).

Lwów, 27 sierpnia.

Z niezwykłym zaciekawieniem oczekiwał lwowski świat sportowy rozpoczęcia zawodów tenisowych o mistrzostwo Polski. Specjalnie w tym celu zorganizowany komitet turniejowy dokładał dużo starań, by turniej zorganizowany we Lwowie wypadł jaknajokazalej.

Specjalnie więc dokonano w tym celu całkowitej przebudowy czterech boisk lwowskiego klubu tenisowego, a pierwszy kort otoczony został ze wszystkich stron trybunami.

Wszystkie korty do gry otrzymały barwę ceglana, co stanowi najlepsze tło dla oak.

Zgodnie z przepisami międzynarodowej federacji tenisowej przygotowano piłki firmy Slazynger.

Przedwczoraj rozpoczęły się wreszcie przy niezwykle licznych udziałach zawodników, pierwsze rozgrywki piątego turnieju tenisowego.

Jakkolwiek rozgrywki pierwszego dnia nie zawsze przeciwstawiły równorzędnych przeciwników poszczególne spotkania obfitowały niemniej w szereg wysoce zajmujących momentów, w czasie których renomowani gracze w pełni potwierdzili poprzedzającą ich sławę.

Niespodzianek naogół nie było: zwycięstwo Emachowicza nad Zacharem znajduje swe uzasadnienie w fizycznej przewadze pierwszego dla której rutyna Zachary nie zawsze stanowiła dostateczny ekwiwalent.

Niezwykłe ciekawy przebieg miało spotkanie Marczewski — Elter Karol, przyczem ten ostatni raz jeszcze udowodnił swoje niepowodzenie kwalifikacje, równocześnie zaś zupełny brak service'u. Zwycięstwo w pierwszej grze 6:2, tudzież wyniki powstałych gier, przynoszą p. Elsternowi zaszczyt i powinny go zachęcić do sumiennego treningu.

Z innych spotkań zasługuje na uwagę klęska Drapala w spotkaniu z Potuczkiem, tudzież niełatwe zwycięstwo Lieblinga nad Kukulskim.

Z pozostałych zawodników zwrócił na siebie uwagę Stolarow młodszy, inni jak Czetwertyński, Stolarow starszy, Kuchar, Stahl itd. nie mieli poważniejszego pola do popisu.

Również w grach pań nie doszło jeszcze do spotkań równorzędnych zawodniczek, których jak wiadomo w turnieju bierze udział cały szereg. Organizacja zawodów bez zarzutu, w odosobnionym tylko wypadku zawiódł jeden z sędziujących, kilkakrotnie się myląc w orzeczeniach, tudzież w liczeniu.

Gra pojedyncza panów, Marszewski: Jarzyna — 6:2, 6:2, 6:2, Konopka: Mościcki 6:3, 7:5, 6:2, M. Stolarow: Lantner — 6:0, 6:2, 6:3, Kuchar Wł.: Rentscher — 6:0, 6:1, 6:1, — Potuczek: Drapała 6:3, 5:7, 6:3, 9:7, Marczewski: Elsner K. — 2:6, 6:2, 6:3, 6:3 — Liebling: A. Kukulski 6:1, 3:6, 7:5, 5:3 — Stolarow J.: Andrzejewski 6:2, 6:4, 5:3, — Lewakowski: Jasiński 10:8, 6:3, 6:4, — Emchowicz: Zachar 6:2, 2:6, 6:4, 6:1, Kruczkiewicz: Ostrowski 6:0, 6:4, 6:1, Z. Stahl: Konopka 6:2, 6:1, 6:1.

Gra pojedyncza pań, Rychterówna: Mrzakówna 6:4, 6:1, Groblewska: Kostkiewiczowa 6:1, 6:2.

Gra podwójna panów, Płazek, Peschel: Nawratil, Zdanowicz 6:2, 7:5, 6:4, Czetwertyński, Marszewski: Jasiński Zuławski 6:0, 6:2, 6:1, Kuchar Wł., Z. Stahl: A. Kukulski, Andrzejewski 6:3, 6:1, 6:3, Stolarowie: Elster K. i F. 6:0, 6:3, 6:3, Loth, Emchowicz: Mościcki, Jarzyna 6:1, 6:2, 6:0.

Gra podwójna pań, Kolischerówna, Kozakowa: Freysingerowa, Bogucka 6:1, 6:2.

Gra podwójna pań i panów, Rychterówna, J. Stolarow: Kostkiewiczowa, A. Kukulski 6:2, 6:2.

Program na dzień następny, Groblewska, Z. Stahl: Mrzakówna, Andrzejewski, Foerster: Zuławski, Lewakowski: Kuchar Wł.

Boniecka: Kruczkiewiczówna, Dubieńska: Kosakówna, M. Stolarow: Steiner.

Konopka, Potuczek: Kuchar Wł. Z. Stahl, Płazek: Warmiński, Liebling: Mokrzecki.

Kierska: Krzysztoporska, Orzechowska, Gollębowna: Boniecka, Dubieńska, Stolarowie: Płazek, Peschel, Poradowska: Kozakowa.

Foerster, Warmiński: Bogucki, Drapała, Kozakowa, Kuchar Wł.: Kowalewska, Emchowicz, Liebling, Reben: Ostrowski, Lewandowski.

Rychterówna, Poradowska: Kowalewska, Krzysztoporska, Mokrzecki, Szczerbiński: Lantner, Rentschner, Elster F.: Czetwertyński.

Kowalewska: Orzechowska, Dr. Grabowski, Kruczkiewicz: Zachar, Wolisz.

Dalsze rozgrywki odpowiednio do wyników powyższych gier.

Z. C-ki.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Bieg kolarski o nagrodę firmy Sierpińskiego.—Zawody lekkoatletyczne Hasmoniei.—Mecz Turycyści-Pogoń.

Lódź, 28 sierpnia.

Kalendarzyk imprez sportowych w sobotę i niedzielę przedstawia się dość ubogo.

Na pierwszy plan wysuwa się bieg kolarski o nagrodę firmy Sierpińskiego. Bieg ten odbędzie się w Aleksandrowie na szosie o dystansie 100 klm. Do biegu tego staną najlepsi zawodnicy miejscowi, przyczem licznie reprezentowana będzie prowincja. Bieg ten wzbudził w sferach sportowych wielkie zaciekawienie.

Nieliczni, coprawda, zwolennicy lekkoatletyki na gruncie łódzkim znajdują w sobotę i niedzielę możność obejrzenia doskonale się zapowiadających zawodów Hasmoniei. Zawody lekkoatletyczne Hasmoniei posiadają bardzo ciekawy program, zaś startować będą w nich lekkoatleci z wszystkich prawie klubów łódzkich.

Wreszcie mecz w piłkę nożną pomiędzy Turystami a poznańską Pogo-

nią, który ma być rewanżem za wysokocyfrową klęskę, jaką mistrz Łodzi dał swemu przeciwnikowi na gruncie poznańskim, pozwala przypuszczać, że obie drużyny zareprezentują się z najlepszej strony.

Ostatecznie więc kalendarzyk spotkań na dziś i jutro przedstawia się następująco: **sobota:** boisko Ł.K.S., godz. 4 popoł. Hakoah — P.T.C. Zawody poprzedzi przedmecz. Boisko w parku: Tow. im. Słowackiego — Rapid. Boisko W.K.S., godz. 3 popoł. — międzyklubowe zawody lekkoatletyczne Hasmoniei.

Niedziela: godz. 8 rano — bieg kolarski firmy Sierpińskiego. Dystans 100 klm. Start i mety w Aleksandrowie. Boisko przy ul. Wodnej; godz. 11 rano — G.M.S. — Widzew. Zawody poprzedzi przedmecz. Boisko przy ul. Wodnej, godz. 5 popoł. Pogoń (Poznań) — Turycyści, Boisko W.K.S., godz. 3 popoł. — finał międzyklubowych zawodów lekkoatletycznych Hasmoniei.

Stibbe przyjął wyzwanie Konarzewskiego.

Lódź, 28 sierpnia.

Jak się dowiadujemy, jeden z najznakomitszych sportowców polskich, Erwin Stibbe, były mistrz Polski wagi płc. w boksie i dźwiganiu ciężarów, przyjął wyzwanie, rzucone mu przez Tomasza Konarzewskiego, mistrza Polski w boksie, wszystkich kategorii. Zaznaczyć należy, że mimo, że wyzwanie nie zostało Stibbemu dotychczas oficjalnie doręczone, bokser ten postanowił bez waha-

nia walkę przyjąć. Przy sposobności nadmienić wypada, że Stibbe zaniedbał w ostatnich czasach, wskutek warunków materialnych oraz licznych kontuzji, odniesionych poprzednio, treningu. Obecnie jednak Stibbe równie jak i Konarzewski wzięli się do treningu, co pozwoli im na osiągnięcie jaknajlepszej formy. Termin spotkania oraz miasto, w którym się ono odbędzie nie został tymczasem ustalony.

Jack Dempsey w rękach komornika sądowego.

Nowy Jork, 27 sierpnia.

Na skutek zerwania kontraktu przez mistrza świata w boksie Jacka Dempsey ze swym byłym managerem Jack Kaernsem, ten ostatni wytoczył mu sprawę o 30.000 dolarów. Ponieważ „Tiger Jack” nie spieszył się z uregulowaniem należności, sąd nałożył areszt na jego ruchomości, przyczem kazano mu wysiąść na

ulicy wraz z żoną z jego własnego samochodu, który został, jak również jego ubrania sportowe i rękawice bokserskie zabrane przez urzędników sądowych. Jak widać w Ameryce rekwizycji sądowej podlegają także i narzędzia pracy... Niezwyciężony Dempsey jednak bez sprzeciwów podał się urzędnikom sądowym.



Na uniwersytecie w Oxford wprowadzona jest dla studentów obowiązkowa nauka pływania. Lekcje wstępne odbywają się na lądzie, gdy uczenie nabywają wprawy w ruchach pływackich.



Dziś!

Występy artystyczne.

Fascynujący balet.

Koszutski-Girls

wraz z baletm. teatru „Perskie Oko” w Warszawie znak. Eugenjuszem Koszułskim

odtańczę: I. Czardasz z baletu „Meluzina”, II. Cyrk (Tresura), III. Walc.

ulubiony piosenkarz wszystkich łodzianek wystąpi w nowym repertuarze

MAREK WINDHEIM

PONADTO!

Wspaniały dramat p. t.:

PONADTO!

„MACOCHA”

Wzruszający do łez współczesny dramat obyczajowy z słynnym

HANSEM MIERENDORFEM

I czarującym — dzieckiem

LISELOTTE'Ą w rolach głównych.

Początek o godz. 3-ej.

Sala mechanicznie wentylowana.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. Kantora.

Od godz. 3-ej do 6-ej na seanse kinematograficzne wszystkie miejsca 1 ZŁOTY



Początek w soboty i niedziele o godz. 3-ej, w dni powszednie o godz. 6-ej, ost. seans o godz. 10-ej.

Obraz wł. b. w. „Fox”.

Role główne grają wrocza i dawno niewidziana

HANNI WEISE

stary i sympatyczny znajomy J. Tiedtke

Olga Czechowa

K. Goetz

W. Dieterle

O. Gebühr i inni.

Wielki program otwarcia! Dziś premiera na nowszego filmu ostatniej produkcji niemieckiej Wielki 10-cio aktowy film

Młyn w Sans-Souci

Wielkie przykrości Króla, którego paraliżowało ustawodawstwo.

Dzieje, czyny, cierpienia, dobrodziejstwa, słabości i namiętności

Fryderyka Wielkiego



Portretowe maski danej epoki. Wspaniałe kostjomy. Cudowne pałace i ogrody. Przepiękne rewejskie wojskowe z czasów Fryderyka Wielkiego.

Wizja walk: Mollwice... Kesselsdorf.. Hohenfriedberg..

ODEON DZIŚ i dni następnych! APOLLO --- CORSO ---

Poraz pierwszy w Łodzi!

Wspaniały film. sensacyjno-sportowy w 12 aktach p. t.

Dziś poraz pierwszy w Łodzi!

SZTAFETA

Pod znakiem czwórki (SHERLOCK HOLMES)

W rolach głównych: Betty Compson, Ricardo Cortez i Wallace Beery.

awanturkowo-detektywny dramat w 8-ciu częściach — według powieści znanego pisarza kryminalnego —

CONAN DOYLE.

KOMUNIKAT.

Do task, wiadomości Sz. Klientów podaje, iż powszechnie znany długoletni mój Zakład fryzjerski damski i męski ZOSTAŁ OBECNIE GRUNTOWNIE ZREMONTOWANY, wprowadziłem jednocześnie najnowsze ulepszenia w dziedzinie fryzjerskiej pod względem technicznym i higienicznym.

Polecając się task, pamięć L. KRAKAUER, Zielona 5. Tel. 45-28.

UWAGA! Farbowanie włosów we wszystkich kolorach przez pierwszorzędną siłę fachową.



Ceny sprzedaży detaliczne. za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą, OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

30% niżej cen zwykłych poleca: wszelkie ubiory męskie, damskie i dziecięce jak również i na zamówienie.

Z. ZALCMAN, Główna 24.

UWAGA: Okazicielowi ogłoszenia specjalny rabat.

KURSY STENOGRAFIJ

— przy — Łódzkim Związku Stenografów

Przejazd 19, tel. 36-05 Zapisy i informacje codziennie od 6 — 9 wiecz.

Laureatka

moskiewskiego konserwatorium wznowiła lekcje gry fortepianowej. Wschodnia 72 — m. 19, — 10—12 3—5 pp.

Wielki wybór Parasol i tasek o 25% tańsze jak wszędzie w pracowni S. Fajgenbauma przy ul. Narutowicza 19.



Uwaga: Przyjmuje się wszelkie reperacje i pokrycie

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotynowe i t. p. przyjmuje do reperacji. Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro Tenio — bo w prywatnym mieszk.

Ogłoszenia drobne

Patentowy grający zmieniającym się samochód mały. Szafirem i tym są Panobil, solidna i trwałe i praktyczne polecamy pewna maszyna, olicznościowo za bezcen do sprzedaży. aparaty, płyty, zamiany i reperacje. Wyłączne przedstawicielstwo na m. Łódź, ul. Nawrot 19

Mademoiselle Marie enseignante anglais français allemand. Traugutta 2, I fr.

Przebież iedźdź na rowerze nauczysz się na cykłodromie „Polonia” Konstanytnowska 16.

poszukuję freblankę do dwójga dzieci z językiem hebrajskim. Wiadomość: Zawadzka 11 skład czekolady.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odeszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — — Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. trawy (na stronie 10 sz. ait.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESLANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zareczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administ., nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.